*Bolesław Prus „Lalka”, Tom I, fragmenty*

„Służący wbiegł ciężkim kłusem i zakręcił gaz. Po chwili rozległo się zgrzytanie **ryglów**, szczękanie sztab i do sklepu wszedł dzień, jedyny gość, który nie zawodzi kupca. Rzecki usiadł przy **kantorku** pod oknem. Klejn stanął na zwykłym miejscu przy porcelanie.”

„Nim gość oprzytomniał, ubrano go w **kalosze**, wydano resztę i wśród niskich ukłonów odprowadzono do drzwi. Interesant stał przez chwilę na ulicy, bezmyślnie patrząc w szybę, spoza której Mraczewski darzył go słodkim uśmiechem i ognistymi spojrzeniami. Wreszcie machnął ręką i poszedł dalej, może myśląc, że w innym sklepie kalosze bez literek kosztowałyby go **dziesięć złotych**.”